Rok III. Kraków-Podgórze, niedziela 15 stycznia 1905. Nr 12

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Lekcye gimnastyki. Z dniem 1. stycznia b. r. rozpoczęły się lekcye zbiorowe gimnastyki zdrowotnej dla dzieci, pań i nauczycielek w zakładzie pny **Jadwigi Mayównej** przy ul. św. Tomasza 18. I piętro.

Z pola wojny.

W Porcie Artura po kapitulacyi.

Jeszcze do tej pory nie stwierdzono na pewno, wielu żołnierzy rosyjskich w Porcie Artura udało się do niewoli japońskiej. Angielski dziennik „Daily Telegraph“ donosi z Czifu, że pierwszy raport jenerała Nogi podaje liczby niedokładne co do załogi i jeńców. Z twierdzy wyszło tylko 9.000 rosyjskich żołnierzy, w tem 5.000 rannych. Garnizon liczył w sierpniu 38.000 ludzi. Zmarło ogółem 23.000 ludzi, z tego 10.000 w bitwach.

Polaków w Porcie Artura było aż **10 tysięcy**, „którzy sumiennie, acz bez zapału, spełniali swe obowiązki“; tak opowiadali korespondentowi angielskiemu rosyjscy oficerowie w Czifu, którzy potwierdzają także zdanie, że duszą obrony był jenerał Kondratenko.

Japończycy z wielkim pośpiechem odwożą jeńców do Nagasaki. Pierwszy transport, z 1.600 ludzi złożony, już 10 stycznia zawinął do portu, gdzie gubernator Arakawa przyjął ich uroczyście. Ludność japońska okazywała Rosyanom tyle życzliwości, że ci byli tem zdumieni. Na powitalną mowę gubernatora odpowiedział pułkownik Beljakow:

„Tuszę — mówił pułkownik — że wrogie stosunki ustaną i ustąpią miejsca przyjaźni. Jeżeli takie spotkanie, jak dzisiejsze, przyczynić się może do zbliżenia obu narodów, to nie waham się utrzymywać, że nasz los lepiej się przysłuży interesom Rosyi, niż by to uczynił dalszy opór. Jeśli tu są dziennikarze, to niech doniosą, jakie są prawdziwe uczucia rosyjskich oficerów względem Japonii“.

Od wczoraj panuje, jak telegraf donosi, normalne życie w Porcie i ludność może bez przeszkód oddawać się zwykłym zajęciom.

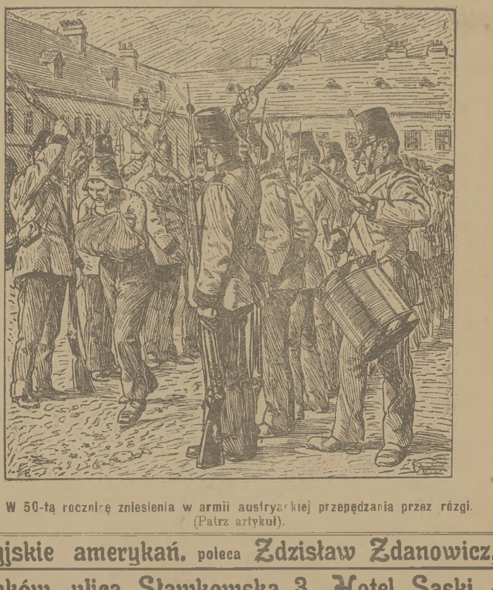
Dziennik „Russkoje Słowo“ obliczył wartość zatopionych w Porcie Artura w ciągu jedenastu miesięcy rosyjskich okrętów na **sto jedenaście milionów rubli.** Lista to długa i kosztowna: „Połtawa“ 8 milionów rubli, „Sebastopol“ 8 milionów, „Pereświet“ 10,900.000 rubli., „Retwizan“ 10,695.000 rs., „Petropawłowsk“ 8 milionów, „Pallada“ 5,700.000 rs., „Nowik“ 3 miliony i t. d., razem pancerników i torpedowców **i innych statków wojennych 22 zatopionych.**

Nadto obliczyć trzeba wartość uzbrojenia tychże statków wojennych, dalej mnóstwo zniszczonych transportowych okrętów, tak, że pod wodą leży sto jedenaście milionów rubli.

W Mandżuryi.

Z Mandżuryi dochodzą wieści o ataku kozaków Miszczenki na kolej pod Haiczeng. Napady te mają na celu przeszkadzać transportowi armii i dział jenerała Nogi, a chcąc je wykonać, kozacy musieli objechać lewe skrzydło japońskie koło rzeki Hunho. Haiczeng leży sto kilometrów na południe od Szabo.

Napady te rosyjskie na japońską linię kolejową nie mają większego znaczenia od napadów Chunchuzów na kolej rosyjską.



W 50-tą rocznicę zniesienia w armii austryackiej przepędzania przez rózgi.
(Patrz artykuł).

Polakożercy w Białej.

W nrze „Nowin“ z ubiegłej niedzieli pojawiła się korespondencya z Białej, przedstawiająca smutne stosunki panujące na kresach polskich, gdzie urzędnicy, jedzący polski chleb, tuczeni polskim groszem, często, jak mogą, szkodzą sprawie polskiej, są skrytymi hakatystami. Żaden Czech czegoś podobnego nie ścierpiałby; w Czechach opinia publiczna zwróciłaby się najenergiczniej przeciw urzędniczym zaprzańcom narodowym! U nas inaczej!

Jakie przykre stosunki panują w Białej, o tem pouczy poniżej zamieszczony dokument.

Przyczynek do działalności pana inspektora Pelikana na kresach polskich.

Czytaliśmy niedawno, że tutejszy inspektor szkolny robotnikowi, który chciał dziecko swe zapisać do polskiej szkoły, powiedział: Stul pysk, psubracie. My się tu w Białej temu nie dziwimy, bo p. inspektor jest znany ordynus. Obchodzi się nad wyraz brutalnie tak z nauczycielami, jak z nauczycielkami polskiemi. O charakterze tego pana świadczy wymownie jego notatka, umieszczona w k s i ę d z e ż y c z e ń i z a ż a l e ń, otwartej dla każdego członka „C z y t e l n i p o l s k i e j“ Ku wiecznej pamięci podajemy dosłowny odpis:

> 8 X. w księdze życzeń i zażaleń.
>
> Autor, czy też autorki korespondencyi, zamieszczonych w „Głosie Narodu“, „Słowie polskiem“ i „Kuryerze lwowskim“ to „hołota“, to „świnia“, bo tylko to zwierzę paskudzi swoje własne gniazdo. — Może być, że po tem mojem pisemnem oświadczeniu, zgłosi się ten p o d l e c i zażąda zadośćuczynienia, z czego będę bardzo zadowolony.
>
> *Pelikan.*

Dla objaśnienia tej enuncyacyi p. Pelikana dodamy:

P. Pelikan podejrzywał, że nauczyciel, czy też nauczycielka szkoły polskiej opisały w gazetach b. rzeczowo smutne stosunki, względnie swary tut. Polonii, żałując, że na tem cierpi tylko szkoła.

Stwierdzamy dobitnie, że wspomniana korespondencya b y ł a z u p e ł n i e r z e c z o w ą i osoby Pelikana zgoła nie dotykała, niemniej pozwolił sobie tenże bryzgać błotem, dlatego tylko, że nauczycielkę miał za autora korespondencyi, a on uważa się za pana życia i śmierci tych białych polskich niewolników. Sądzę, że ordynarne przezwiska, jak „świnia“ „hołota“ i „podlec“ wystarczą zupełnie na uzasadnienie żądania, by tego pana usunąć od wychowywania młodzieży.

Z KRAJU.

Inwestycye dla Bochni.

Bochnia. Dla zaniedbanych od stu lat salin bocheńskich nastanie nowa, pomyślniejsza era, która na dobre wyjdzie i miastu naszemu. Mianowicie rząd t. j. ministeryum skarbu zgodziło się nareszcie na konieczne inwestycye i ulepszenia w salinach, których bogactwo dotąd nie było należycie eksploatowane A mianowicie: 1) Wykopany i otwarty zostanie **nowy szyb w Chodenicach.** (którego nadarmo od stu lat domagano się!) 2) odrestaurowany zostanie stary szyb **Sutoris** i zbudowany zostanie nad nim murowany pawilon wjazdowy; 3) wybudowane zostaną łazienki solankowe etc.

Te inwestycye umożliwią racyonalne wydobywanie soli (dotychczasowa produkcya wynosi tylko 300.000 cetn metr. i zatrudnia 400 górników), wpłyną korzystnie na rozwój kopalni i dadzą pracę jeszcze setkom górników.

Te zbawienne dla Bochni inwestycye zawdzięczają saliny przedewszystkiem szefowi sekcyi w minist. skarbu bar. Jorkasch Koch, któremu miasto nadało obywatelstwo honorowe i p. Wajdowiczowi referentowi krajowemu w namiestnictwie. Plany techniczne wykonali pp. St. Rogoyski st. radca salinarny i W. Mazurkiewicz, st. zarządca.

W Wieliczce zawiązało się ostatniemi czasy Towarzystwo polskiej młodzieży akademickiej Rozbudzanie i popieranie między polską akademicką młodzieżą miejscową ruchu i życia umysłowego, utworzenie i utrzymanie ogniska życia towarzyskiego i koleżeńskiego, szerzenie oświaty, urządzanie uroczystych obchodów narodowych, — zakładanie czytelni, bibliotek, urządzanie odczytów publicznych w mieście i okolicy, wspólne wycieczki, przedstawienia i zabawy — oto cele i do nich zmierzające środki młodego towarzystwa, które przy dobrej woli i poparciu miejscowego obywatelstwa, a przedewszystkiem przy dalszym zapale i energii członków, stać się może jedną z najpoważniejszych instytucyj kulturalno-społecznych w tutejszym powiecie. W skład wydziału, wybranego dnia 27 grudnia ub. r. weszli: Konrad Uhl, przewodniczący, Stanisław Widomski zast. przewodniczącego, Juliusz Dietze, J. Dziób, J. Kania, E. Kraupa, A. Turek, St. Zagórski. Prócz tego wybrano komisyę kontr. i sąd polubowny Towarzystwa.

Nowy Sącz, 13 stycznia. (*Wojna między chasydami. — Kahał w kłopocie*). Z powodu przybycia tu wielkiego rabina cudotwórcy z Sieniawy i masowego napływu chasydów wszystkich miast galicyjskich i węgierskich, pomimo, że cudotwórca jest kuzynem grybowskiego rabina, chasydzi rabina z Grybowa wściekają się formalnie ze złości, gdyż wielka liczba dotychczasowych jego stronników przyłącza się obecnie do rabina cudotwórcy. Grybowski rabin ma tylko małą garstkę chasydów sądeckich, a cudotwórca wszystkich chasydów z całej Galicyi i Węgier.

Wpłynęło tu dziś mnóstwo zażaleń i rekursów do starostwa przeciw uchwałom reklamacyjnym co do wyborów do rady wyznaniowej żydowskiej. Wyłożone bowiem listy wyborcze zostały sprządzone wbrew poleceniu starostwa, które, jak mówią, rozpędzi całą radę żydowską na cztery wiatry i wprowadzi komisarza rządowego.

Zakopane *13 stycznia.* (*Napływ gości.— Przedstawienie lwowskiego teatru ludowego. Echa katastrofy kolejowej*). — Od Nowego Roku napływa tu z każdym dniem coraz więcej gości. Pogoda piękna. Mamy tu gości, którzy nawet wśród śnieżnej wichury wybierają się saniami do Morskiego Oka, a pieszo do Stawu Gąsienicowego aż ku Zawratowi, nocując po pustych szałasach.

BURFORD DELLANNOY

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
[illegible] BANDROWSKI

65

Nikt na niego nie zwracał uwagi; nikt go nie znał. Ucieszyło go to jeszcze więcej. Widocznie plan jego był doskonale pomyślany.

Porzucił górną część miasta i wkrótce znalazł się w ulicy Lower-Thames, potem na placu św. Katarzyny.

Tu kupił bilet do jednego ze statków, przebywających kanał La Manche i dobił do Calais. Zamyślał się udać do Havru, a stąd uciec do Ameryki. Jego obłęd istotnie nie był pozbawiony metody. Mało przestępców i zbrodniarzy, zdrowych na umyśle, przygotowało swą ucieczkę z większą zręcznością i starannością.

Lecz Risson nie udał się dalej poza Calais; miasto to stanowiło dla niego kres ostateczny podróży przedsięwziętej.

Po spożyciu dobrego posiłku, wyszedł przejść się na bulwar. Nadszedł wieczór. Risson szedł bez celu, zatrzymując się czasami dla podziwiania głębokiej, ciemnej toni morskiej.

Widok fal ryczących, które co chwila przemieniały się w masę białej piany, przykuwał jego uwagę swym pozornie jednostajnym, a jednak tak co chwila różnorodnym przypływem i odpływem.

Bogini nocy opuściła tego wieczora strop niebieski, a srebrzyste połyski powłóczystej jej szaty nie oświecały dziś wcale olbrzymiej opony, zaciąganej z każdą chwilą coraz bardziej nad ziemi przestworzami.

Szum fal mącił ciszę, panującą w tych miejscach. Risson zatrzymał się tu, by się przysłuchać wielkiemu głosowi morza; zdawało mu się, że ono przemawia do niego.

Zeszło w ten sposób — ileż czasu? — na tej kontemplacyi, pełnej podziwu i bojaźni, na tej bezkresnej wzroku pogoni za wód nieskończonością!

Wreszcie z westchnieniem odwrócił oczy od widoku morza i zadrżał... cofając się nagle wstecz, z wystraszonym wyrazem twarzy.

Pani Smythe stanęła przed nim!

Odwrócił się pod wpływem dotknięcia jego ramienia czyjąś ręką. Zrozumiał teraz, że głos, który słyszał, nie był wcale owocem jego wyobraźni, skoro znajdował się w obliczu osoby, która przemówiła do niego — w obliczu pani Smythe.

Uśmiechnęła się do niego. Zwróciła się do niego w tym samym lubieżnie pieszczotliwym tonie, z jakim uczyniła mu była swoje wyznanie miłosne. Jednak, jakkolwiek stała tuż koło niego, z ręką, wspartą na ramieniu Rissona, nie mógł on dosłyszeć jej słów. Czynił wysiłki, aby ją od siebie odepchnąć, jednakże napróżno.

Zaczął biedz, aby umknąć przed nią, niestety nadaremnie.. Ona biega za nim, zawsze w tej samej odległości, tak, jak gdyby stanowiła nieodłączny cień nieszczęsnego doktora.

Przestrach jego i lęk dochodziły do granic ostateczności, niemniej nie przemówił ani jednego słowa. Mózg jego pracował nad miarę, a wynik tej niezmiernej pracy przejawił się ostatecznie w wydobyciu z kieszeni rewolweru, stale nabitego, który go nie opuszczał od chwili wyjazdu z Londynu.

Kiedy zdawało mu się, że pani Smythe spuściła go z oka, zmierzył do niej i pociągnął za kurek. Nastąpił huk wystrzału, błyskawica, potem echo, które długo pokutowało po wybrzeżu.

Kiedy dym się rozproszył, szukał w ciemnościach miejsca, w którem by ona miała upaść... wyczekiwał jej okrzyku; nie było go jednak wcale!

Szydziła teraz z niego, złośliwy uśmiech onegdajszy zaigrał znowu na jej ustach.

Ciąg dalszy nastąpi.

Bawiący tu lwowski teatr ludowy odegrał we wtorek w wielkiej sali zakładu dla piersiowo chorych dra Dłuskiego „W sieci“ Kisilewskiego, zaś wczoraj w sali balowej Morskiego Oka „Na zawsze“ Rydla. — Na obu przedstawieniach sale były pełne. Artystów przyjmowano bardzo życzliwie.

Sprawa powszechnie tutaj poważanego p. Szufy, który odniósł ciężkie obrażenia cielesne w głośnej katastrofie pod Marcinkowicami, będzie w tych dniach rozpatrywaną przez najwyższy trybunał we Wiedniu.

W pięćdziesiątą rocznicę zniesienia w armii „przepędzania przez rózgi“.

(Patrz ilustracyę na stronie 1).

Dzień 15 stycznia jest pamiętnym dniem rocznicy dla wojska austryackiego. Przed *pięćdziesięciu laty* w ten dzień cesarz sankcyonował nową ustawę karną wojskową, znoszącą często praktykowaną w wojsku nad wyraz barbarzyńską karę „przepędzania przez rózgi“.

Kara wprawdzie miała być tylko stosowaną w razach kilkakrotnej dezercyi, kradzieży itp., ale niemniej stawała się powodem straszliwych nadużyć, zwłaszcza, że w owych dawnych czasach oficerzy byli przeważnie zupełnymi prostakami, przyzwyczajonymi do dzikości.

O wykonaniu tej kary dzisiaj nie mamy nawet wyobrażenia, a czytając opisy, nie możemy sobie wyobrazić, jak taka kara, będąca zabytkiem z czasów barbarzyństwa, mogła się tak długo, bo aż do roku 1855, utrzymać.

Pewien stary żołnierz, wiedeńczyk, który był świadkiem kilku takich egzekucyi, w ten sposób ją opisuje: Po przeczytaniu skazanemu wyroku, ustawiano w dziedzińcu koszar lub na polu mustry dwa rzędy żołnierzy, po 150 ludzi w rzędzie; każdy żołnierz dostawał w rękę rózgę. Co kilka kroków stali poza żołnierzami starsi, mający czuwać nad tem, aby egzekucyi skrupulatnie dokonano. Skazaniec szedł z obnażonemi plecami, ręce miał związane na piersiach i okryte krajką sukna. Głowa, oczy, uszy i szyja okryte były czapką. Skazańcowi wolno było wziąć w usta kulę ołowianą, aby mógł „zagryźć“ ból... Kiedy skazaniec wszedł pomiędzy obydwa szeregi, dobosze zaczynali bić w bęben i skazany musiał miarowo przejść przez szereg. Każdy żołnierz musiał z całej siły uderzyć skazanego rózgą. Kto tego nie uczynił, szedł sam pod rózgi. Były często wypadki, że żołnierze, asystujący przy egzekucyi, z obrzydzenia mdleli. Już po pierwszym marszu plecy nieszczęśliwego były zupełnie poranione i pokrwawione. Potem krew poczynała tryskać z ran tak, że na drodze tworzyła się struga krwi i nieszczęśliwy, którego spodnie były jakby farbowane w czerwone paski, powracał brodząc w własnej krwi. Przy końcu egzekucyi skóra zwisała w pociętych kawałeczkach, a całe plecy przedstawiały się jako jedna rana.

Jeżeli skazaniec przetrzymał egzekucyę narzucano mu na plecy napojoną octem chustkę, a na nią płaszcz i odwożono do szpitala, gdzie leczenie trwało 4 do 6 tygodni. Obecny przy egzekucyi lekarz mógł wstrzymać egzekucyę, a nawet zupełnie uwolnić od niej skazanego, jeśli stan jego zdrowia nie pozwalał na przepędzanie go przez rózgi. Jeżeli jednak okazało się, że w czasie egzekucyi skazaniec symulował, wtedy zarządzano drugą egzekucyę, albo też kładziono go na ławę, a żołnierze maszerowali koło niego i siekli go rozgami.

Inne kary cielesne w wojsku (słynne „dwadzieścia pięć“) zostały dopiero zniesione w 1867. Dawne barbarzyńskie pojęcia poczęły ustępować szlachetniejszym wyobrażeniom. Ale jeszcze do dziś dnia zachowano w wojsku kary szpang i strasznego „słupka“, choć tylekrotnie w radzie państwa podnosiły się głosy protestu.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin“ wynosi:

W Krakowie	miesięcznie . .	**1 K 40 h**
Na prowincyi	„ . .	**1 K 50 h**

Każdy, kto złoży prenumeratę półroczną lub roczną — otrzymuje cenne **premium książkowe**

Co słychać w mieście?

Kraków 15-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Pawła. — Jutro w poniedziałek Marcelego. — Pojutrze we wtorek Antoniego.

Niedziela.

Teatr. W miejskim o godz. 3 „Królowa Tatr“ widowisko fantastyczne w 5 aktach A. Walewskiego; wieczór o godz. 7 „Cyrano de Bergerac“ komedya bohaterska w 5 aktach E. Rostanda.

W ludowym „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach L. Rydla, o godzinie pół do 8-ej wieczór.

Koncerty. W sali „Sokoła“ w Podgórzu koncert Fr. Ondrzicka o godzinie 7 wieczór.

Zabawy. W resursie urzędniczej koncert spacerowy o godz. 5 po południu poczem tańce

W Eleuteryi (Jagiellońska 5) zabawa dla dzieci o godz. 3 po południu.

W Czytelni kolejowej (ul. Lubicz l. 3) zabawa taneczna o godz. 6 wieczór.

Zgromadzenia. W Stow. „Gwiazda“ (ul. Graniczna 6) walne zgromadzenie członków o godzinie 5 po południu.

W Stow katolickich pracownic konfekcyi damskiej (ul. św. Jana l. 16) walne zgromadzenie członków o godzinie 2 po południu.

Poniedziałek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Nabożeństwa. W kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku nabożeństwo za poległych w wojnie rosyjsko-japońskiej Polaków o godz. 9 rano.

Koncerty. W sali hotelu saskiego koncert „Lutni“ o godzinie pół do ósmej wieczór.

Wieczór styczniowy ku uczczeniu powstania z r. 1863 urządza Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza w swoim lokalu (Rynek główny l. 13) w niedzielę dnia 22 b. m. Bliższe szczegóły podamy później.

Kolendy. W kościele akademickim św. Anny dnia 15 b. m. o godz. 11 w czasie

Z obrazów wojennych

10 **Niemirowicza Danczenki.**

Księżyc schował się za chmury. Świat przyoblekał się w kir mroków nieprzeniknionych. Po prawej stronie drogi kołysała się zlekka ściana gaolanu. Zbliżaliśmy się właśnie do niej.

Nagle w ciszy nocnej rozległ się jakiś odgłos niewyraźny. Ni to nawoływanie, ni to strzał oddalony.

— Prawdopodobnie Chunchuzi się zwołują.

— Czyżby się ośmielili grasować tak blisko wojska?

— W gaolanie? Są tak bezpieczni, jak u siebie w domu.

Znów odgłos.... Teraz już niema wątpliwości żadnej: to strzał Chunchuza, polującego na nas.

— O, łajdaki!

Przyśpieszamy kroku, o ile tylko mrok nocy i nierówności terenu pozwalają na to. Gąszcz gaolanu tchnie tajemniczością. Bóg jeden wie, co kryje on w swem wnętrzu. Wczoraj zastrzelono tu trzech żołnierzy, dziś strzelają do nas, być może, z równem powodzeniem.

— Kto jedzie?

Milczenie.... Odgłos kopyt coraz bliższy....

— Kto tam?

— Swoi. Czego się drzesz?...

— A tobie, durniu jeden, ciężko się odezwać? — irytuje się bez żadnego powodu mój towarzysz.

— Winien jestem, wasza miłość.

Był to kozak — wywiadowca.

— Nic, nic. No, z Panem Bogiem. Strzeż się tylko, bo tam zabijają!...

— To już rzecz zwyczajna. Pogańskie dusze! Strzelają pod samemi szpitalami!...

* *

Na drugi dzień — słońce i upał taki, że trudno oddychać. Jedziemy wzdłuż plantu kolejki wązkotorowej, którą we wagonikach przewożą obecnie rannych ...

A obok, drogą wyboistą ciągną dwukołowe arby również z rannymi. Owe niezgrabne przyrządy tortur sprawiają na mnie takie wrażenie, jak gdyby cywilizacya od wieków nie posunęła się ani na krok naprzód i jak gdyby celem życia ludzi było wymyślanie mąk dla swych współbraci.

We wagonikach kolejki ranni milczą. Leżą jeden obok drugiego ze zamkniętemi oczyma, snując przędzę niewesołych myśli.

Za to na arbach rozlegają się nieustanne krzyki i jęki. Kwadratowe prawie koła podrzucają nieszczęśliwych do góry, sprawiając im niewypowiedziane katusze. Jedni klną i wymyślają, drudzy błagają o miłosierdzie, inni jęczą tak, że krew ścina się w żyłach. Najszczęśliwszymi względnie są ci, którzy, bądź z wyczerpania, bądź z upływu krwi, wpadli w stan bezprzytomności.

— Zmiłujcie się ludzie! Dlaczegoż ciężej rannych nie ulokujecie we wagonikach?

I znów krzyk, rozdzierający duszę, krzyk, którego póki życia mego, nie zapomnę. Naturalnie, pochodził on z arby. — Zatrzymano wagonik, przenosząc do niego żołnierza ze straszną raną brzucha. Nieszczęśliwiec patrzy na nas zgorączkowanemi, szeroko rozwartemi oczyma, o wyrazie pełnym przerażenia. Naraz porywają go torsye, straszne, konwulsyjne. Ustami buchają fale krwi i żółci.

— Koniec — szepcze lekarz....

— Czyż jest już tak wielu rannych?.... — zapytuję.

— Tak. Wszyscy, którzy walczyli na wzgórzu „Nieżyńskiem“.

— Co znów za wzgórze „Nieżyńskie“.

— To, na którem bił się pułk „Nieżyński“. Japończycy odebrali je nam, my znowu odebraliśmy Japończykom, przy takich zaś okolicznościach straty zazwyczaj są wielkie.

Kiedyśmy dotarli do pozycyi generała Bilderlinga, wzgórze „Nieżyńskie“ znów opanowali Japończycy.



U fryzyera.

Fryzyer: Czy panu dobrodziejowi zrobić przedział na boku?

Gość: Nie, proszę pana; prosiłbym na głowie.

sumy Chór uczniów gimn. IV. odśpiewa kolendy na 4 głosy mieszane, pod kierownictwem swego nauczyciela śpiewu.

Bal oddziału kolarzy „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w sobotę dnia 4 marca, w wielkiej sali „Sokoła“. Komitet uchwalił rozdawać paniom zamiast odznak kotylionowych marki Towarzystwa Szkoły ludowej stosownie upiększone. Bale te cieszą się wielką sympatyą u szerokiej publiczności, więc też i komitet czyni starania, aby wieczór ten jak najbardziej wszystkim uprzyjemnić.

II Walne zgromadzenie Stowarzyszenia pomocników księgarskich w Krakowie odbędzie się dnia 29 stycznia przed południem. Jako najważniejszy punkt porządku dziennego: Sprawa ubezpieczenia członków Stow. na starość.

Stowarzyszenie opodatkowanych postanowiło na posiedzeniu Wydziału w dniu 11 stycz. 1905 rozszerzyć swoją działalność o tyle, że w każdą środę oprócz porady w sprawach podatkowych udzielać będzie swoim członkom informacyi, gdzie i w jaki sposób mogą otrzymać pożyczki, jużto na hipotekę, jużto na kredyt osobisty. W dyskusyi podniesiono zalety urzędowania teraźniejszego dyrektora miejsk. kasy oszcz. dra Staniszewskiego i wyrażono nadzieję, że p. dyrektor przedłoży niebawem Wielkiemu Wydziałowi kasy oszcz. wniosek na obniżenie stopy procent. od pożyczek hipot. Dalej polecono zarządowi, aby sprawę uregulowania albo przełożenia Rudawy choćby najradykalniejszymi środkami urgował do wszystkich władz, koła polskiego, sejmu, rady państwa. Polecono również wystosować do Prezydyum Magistratu petycyę w tym kierunku, aby wywóz śmieci w sposób wiedeński, a zatem więcej postępowy, urządzić i aby podatek kwaterunkowy, który faktycznie nie istnieje, albo całkiem znieść, albo przepisać na podatek gminny czynszowy.

Wypłata wygranych Dla wygody publiczności miejska kasa wypłaca przed terminem płatności wygrane losów krakowskich natychmiast za zgłoszeniem się stron po strąceniu skonta 4 i pół procent.

Odnośnie do notatki p. t. „Udaremniona uczta“ zamieszczonej w nrze 9 „Nowin“ z dnia 12 bm. prosi nas p. Zieliński, stróż w domu przy ul. Karmelickiej nr 8 o zaznaczenie, że służąca Taborówna nie chciała u niego urządzać uczty, lecz przyszła do swego dziecka, które się tam od paru lat wychowuje i zaraz odeszła. Taborównę też nie aresztowano w mieszkaniu Zielińskiego, ale szwagier owego Piekarza, który już siedział „pod telegrafem“ spotkawszy ją na ulicy, zagroził jej, że ją każe aresztować, wobec czego Taborówna sama oddała się w ręce policyi.

Ucieczka z aresztów miejskich. Przed kilku dniami aresztowano na dworcu niejakiego Józefa Potempę, ponieważ bez żadnych legitymacyi wybierał się do Ameryki. Potempa, chłop rosły, o wyrazie twarzy głupkowatym, zapytany w policyi skąd jedzie, twierdził, że przyjechał z „Bachni“. Oświadczono mu wtedy, że takiej miejscowości w całej Galicyi niema, więc może jedzie z Bochni. Potempa zgodził się na to, lecz gdy się go zapytano ile zapłacił za kolej, podał że dał za bilet 6 K. To zeznanie nasunęło podejrzenie, że Potempa kręci i nie chce podać swego prawdziwego nazwiska. Przeprowadzono więc przy nim rewizyę i znaleziono 111 K i zegarek srebrny z łańcuszkiem. Potempę zaś celem zbadania jego przynależności, odesłano tymczasem do aresztów miejskich. Na drugi dzień zawiadomiono policyę, że ten głupkowato wyglądający areszt ant uciekł z aresztu. Widocznie Potempa miał na sumieniu jakieś grube sprawki, skoro wolał stracić przeszło 100 K i zegarek.

Zapiski policyjne. Za operowanie po kieszeniach włościan podczas ostatniego targu w Rynku gł., aresztowano dwóch małoletnich złodziei, 16 letniego Jana Malca i 15 letniego Władysława Dudzika z Pychowic. W piątek wieczorem aresztował kapral pol. Kubak 14 letniego Stefana Piecha w chwili, gdy zakradł się do mieszkania porucznika z 100 pp. p. W. W. celem kradzieży garderoby.

Złodziejka sklepowa. Wczoraj aresztowała policya znaną złodziejkę sklepową Antoninę Piszczek, liczącą lat 40 z Borku Fałęckiego, która usiłowała z kramu Feigli Schmerglowej w Sukiennicach skraść chustkę. Piszczek doprowadzona do policyi odrzuciła od siebie zwój czarnej taśmy, którą także widocznie ukradła.

Braciszki złodzieje. Karol Chrzęściowski, 16-letni włóczęga i szlifibruk Wielkiego Krakowa, oraz jego 12-letni braciszek, Józef, mieli słabość do kramów drewnianych w ul. Mostowej, koło mostu podgórskiego i codzień wieczorem, przechodząc koło kramów, porywali różne przedmioty i uciekali. Proceder praktykowali z powodzeniem długi czas i dopiero we czwartek udało się jednemu z kramarzy przytrzymać ptaszków i przy pomocy policyanta odstawić do podgórskiej ekspozytury policyi. Starszego po ukończeniu śledztwa odstawiono do sądu, a młodszego, który już niejednokrotnie miał do czynienia z policyą, ukarano aresztem policyjnym.

Jak daleko do Swiątnik? Koło przystanku tramwajowego, przy moście podgórskim operuje od kilku dni jakiś oszust, który upatruje czekających na wóz tramwajowy. Przystępuje do nich i pyta, jako niby nieświadomy drogi, czy daleko do Świątnik? Następ

Dwa dziesięć.

Humoreska.

„Dwa — dziesięć“ — co to być może? — po raz setny pytała pani Kubełko, nie będąc w stanie sama sobie tych słów wytłómaczyć.

Rano bowiem usłyszała ten szept tajemniczy, te kabalistyczne wyrazy.

Mianowicie, chcąc kupić sobie dawno wymarzony fotel na biegunach, udała się do magazynu. Tam panował ścisk, jak zwykle w czasie przedświątecznym. Panie eleganckie w towarzystwie niemniej eleganckich panów i pełnych nadziei latorośli, cisnęły się tłumnie, wybierały rzeczy potrzebne i oglądały zbytkowne, tak, iż cały personal sklepowy był w ruchu, ukradkiem ocierając pot z czoła.

Pani Kubełko, żona urzędnika, skromna i delikatna, czekała cierpliwie, aż przejdzie pierwsza fala, wreszcie przysunęła się do stołu, zastawionego drobnostkami i grzecznie przemówiła:

— Chciałabym nabyć krzesło biegunowe...

Wtedy starszy subjekt szepnął drugiemu:

— Dwa — dziesięć.

Mając słuch bardzo dobry, pochwyciła szept ów i myślała, że to do ceny krzesła się odnosi, ale przekonała się niebawem, że cena krzesła nie ma z cyframi temi żadnej łączności.

Płacąc należytość, zaciekawiona zapytała:

— Proszę mi powiedzieć, co znaczą słowa „dwa — dziesięć“, które tam jeden z panów szepnął drugiemu?

Kasyer spojrzał na nią poważnie i rzekł:

— Bardzo żałuję, łaskawa pani, ale nie mogę tego wyjaśnić — prawdopodobnie chodziło o odnośną cenę.

Zadowoliłoby to każdą inną, lecz nie panią Kubełko.

Wiedziała, że kasyer w błąd ją wprowadził.

— Udam się do pani Pipidowskiej — pomyślała — ona wie wszystko.

U pani Pipidowskiej był właśnie *jour*, gdy weszła nasza sekretarzowa.

Niestety! Nikt nie wiedział, co znaczy „dwa — dziesięć“, a przynajmniej nikt nie powiedział tego głośno.

Dopiero po jej wyjściu jedna z najzłośliwszych dam zawołała, śmiejąc się szyderczo:

— Jak można być tak naiwną! Kubełko zblamowała się pytaniem. Ja wiem, co te słowa znaczą.

Tu zakończyła szeptem.

Pani Kubełko ani chwili nie miała spokoju. Gdy i mąż w domu nie potrafił dać jej wyjaśnienia — przyszła jej myśl genialna: zapyta chłopca, odnoszącego fotel.

Niecierpliwie czekała przez resztę wieczoru, krzesła nie odesłano.

Wreszcie nazajutrz koło południa ukazał się oczekiwany, przepraszając, że krzesła wczoraj nie odesłano i złożywszy fotel, chciał odejść, gdy pani Kubełko, wsuwając mu trochę monety, spytała:

— Czy nie mógłby mi kawaler wytłómaczyć, co znaczą słowa: „dwa — dziesięć“, które wczoraj starszy subjekt młodszym powiedział? Czy odnoszą się może do kupującej?

— Oczywiście, tak — odparł chłopak powściągliwie.

— A cóż one znaczą? Czy nie mógłby mi pan powiedzieć?

Wysoki tytuł nie chybił celu. Ujęty chłopak rzekł z dowcipnem mrugnięciem:

— To właściwie urzędowa tajemnica, znaczy to: „Masz dwoje oczu, uważaj na dziesięć palców damy!“ Używamy tego wyrażenia przy osobach, które mamy w podejrzeniu, że chcą coś zwędzić ze sklepu.

I chłopiec odszedł, zdumiony skrzywionem obliczem pani, która go tak hojnie obdarzyła i grzecznie tytułowała.

pnie wytacza żale, że jest rzemieślnikiem bez zajęcia, że ma iść tak daleko bez centa w kieszeni, że od 2 dni nic nie jadł i t. d., a kończy prośbą o 10 centów „na funt chleba“. Mało kto umie oprzeć się prośbom „nieszczęśliwego człowieka“, który idzie dalej i znowu pyta się o drogę do Świątnik lub do Wieliczki. Ubrany jest dosyć dobrze, ma rude wąsy.

Z życia towarzyskiego Podgórza. We wtorek dnia 17 stycznia b. r. grono obywateli urządza w Kasynie obywatelskiem (przy ulicy Lwowskiej), o godz. 8 wieczorem bankiet pożegnalny ku uczczeniu p. Józefa Kurka, radcy skarbowego, a wiceprezesa Kasyna, który przeniesiony został do Krakowa. Bankiet odbędzie się przy współudziale pań, a połączony będzie z zabawą taneczną. Kasyno chce w ten skromny sposób pożegnać swego wiceprezesa, ogólnie szanowanego i lubianego obywatela Podgórza.

„Sokół“ podgórski urządza w dn. 4 lutego własną zabawę taneczną, dla druhów, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości. Zabawy taneczne, urządzane corocznie przez „Sokół“ podgórski, cieszą się ustaloną a zasłużoną sławą, więc i tegoroczna uda się niewątpliwie pod każdym względem. Dochód przeznaczony na otynkowanie sokolni.

Złodziejska menażerya. Areszta policyjne ekspozytury podgórskiej zamieniły się w jakąś złodziejską menażerye. We czwartek osadzono bowiem w kaźni: złodziejów Wilka i Piegzę, wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu Wydry, a złodzieja Sikorę odstawiono właśnie do sądu w Morawskiej Ostrawie. Naturalnie i reszta lokatorów policyjnego hotelu, to wszystko nielada.... ptaszki.

Złodzieje podgórscy przy pracy. Kilkunastu złodziei i włóczęgów, przeważnie młodych chłopaków, od dłuższego czasu wystawało za rogatkami podgórskiemi, przeważnie w ul. Kalwaryjskiej, Lwowskiej i Wielickiej, kradnąc z wjeżdżających do miasta wozów, co im pod rękę wpadło. Kradzieże spełniali z mistrzowskim sprytem, więc długo uchodziły im bezkarnie i łup obfity szedł codzień do podziału.

W ubiegły czwartek jednak przyszła kreska na Matyska. Ulicą Wielicką jechał wózkiem Berl Dreier, wioząc sukno na targ do Podgórza. Koło wapiennika na tej ulicy skoczył naraz na wózek jakiś młody chłopak i ściągnął paczkę sukna, wartości 80 koron. Dreier kradzież spostrzegł, narobił krzyku i przy pomocy przechodniów przytrzymał złodzieja. W policyi pokazało się, że jest nim Metody Knapp, znany nałogowy złodziej podgórski. W mozolnem śledztwie, przeprowadzonem przez podgórską ekspozyturę policyi, wykryto prawie wszystkich członków owej ulicznej bandy złodziejskiej, składającej się z młodych, ale wytrawnych i sprytnych w swem „rzemiośle“. Są to: Wincenty Tomaszewski, Stanisław Wilk, Marcin Piegza, Ludwik Jurek, Andrzej Kuczek i Jan Salawa, wszyscy od 15—17 lat liczący. Po ukończeniu śledztwa będą odstawieni do sądu.

Dzień przed tem dostali się również pod klucz dwaj uliczni mistrze, którzy operowali z drugiego końca Podgórza, na ul. Kalwaryjskiej. Karol Ciapała i Franciszek Horabik skradli z jakiegoś wozu gęś, którą następnie usiłowali spieniężyć w ręcznej torbie, również skradzionej. W czasie targu nadszedł jeden z ajentów policyjnych i razem z gęsią odprowadził obu na policyę, gdzie znaleźli zasłużony spoczynek w aresztach policyjnych.

Gęś i kura, odebrana złodziejom, znajdują się na opiece dozorcy aresztów.

Z FRANCYI.

Nowy prezydent Izby deputowanych.

Izba poselska francuska wybrała swoim prezesem jednego z najrozumniejszych ludzi, jakich posiada wśród pięciuset z górą członków.

Do tak zaszczytnego miana Paweł Doumer ma stanowczo prawo. Przyznają mu to nawet wrogowie, którzy biorą Doumerowi za złe, że przedewszystkiem jest Francuzem, a dopiero potem radykalistą. U Brissona, poprzednika Doumera, obalonego w dniu 10 bm. dzieje się przeciwnie.



Paweł Doumer.

Doumer po raz pierwszy przyszedł do władzy jako minister skarbu w gabinecie radykalnym Leona Bourgeois, który stał u steru od 30 października 1895 r. do 23 kwietnia 1896 r.

W przeciągu tych paru miesięcy Doumer okazał wielki talent finansowy, wielkie zrozumienie potrzeb państwa, zdolności prawdziwego męża stanu. I znowu wyrywa się z pod pióra wykrzyknik: nic dziwnego! Doumer był dziennikarzem lat szereg, zanim zdobył mandat poselski i wszedł do Izby. Potwierdza się na nim owo pamiętne orzeczenie Bismarcka, że z jednego średniej miary dziennikarza można zrobić dziesięciu tęgich radców tajnych, ale nawet z dziesięciu tęgich radców tajnych często trudno zrobić jednego dziennikarza średniej miary.

Doumer, zrazu pomocnik nauczyciela gimnazyalnego, przeszedłszy do dziennikarstwa, znienawidził oportunistów. Nienawiść do oportunizmu zaprowadziła go przejściowo koło 1888 roku w szeregi Bulanżyzmu Potem stanął wśród radykalistów i w siedm lat później piastował tekę ministeryalną.

Meline w r. 1896 zrobił go generał-gubernatorem Indo-Chin. Na tem stanowisku pozostał do początków 1902 r. Jako wielkorządca najpiękniejszej kolonii francuskiej przez lat pięć zrozumiał lepiej i bystrzej niż inni, zadania polityczne Francyi, jej stosunki międzynarodowe, cele i środki, którymi może stwierdzić własną potęgę.

W kwietniu 1902 r. zdobył mandat poselski. Teraz w trzecim roku działalności stanął na czele Izby. Lada miesiąc, a może i lada tydzień, stanie na czele rządu.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Tokio. Wczoraj o godzinie 10-tej przed południem wmaszerowali Japończycy uroczyście do Portu Artura. Oddziały piechoty, konnicy i pionierów wśród dźwięków muzyki weszły od strony północnej do Portu Artura i przeszły przez stare i nowe miasto. — Żołnierze byli wzruszeni widokiem sztandarów, poszarpanych przez kule i splamionych krwią. Rosyjscy i chińscy mieszkańcy mogą odtąd znowu spokojnie oddawać się swym zajęciom.

Walki w Mandżuryi.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Oddziały rosyjskiej konnicy rozwijają ożywioną działalność na południowy zachód od Liaojanu. Akcya tych oddziałów widocznie ma na celu **przecięcie linii kolejowej i niepokojenie armii Nogiego, która idzie w sukurs armii Oyamy.** W środę przed poł. miało miejsce kilka starć między oddziałem konnicy japońskiej, a 4 kompaniami piechoty rosyjskiej, koło Liaojanu.

Rosyanie zostali ze **znacznemi stratami** odparci. W środę dotarli Rosyanie aż do kolei żelaznej, którą koło **Hajczengu** i między **Inkau** a Dasziczao uszkodzili. Linię natychmiast naprawiono, a ruch normalny przywrócono **po południu tego dnia.** Dwa tysiące rosyjskich jeźdźców atakowało **Niuczwang.** Japończycy z początku ustąpili, lecz otrzymawszy posiłki, zaatakowali Rosyan. — Do chwili wysłania tej depeszy **walka jeszcze trwała.** Rosyanie zaatakowali Niuczjutun, zostali jednak odparci.

Tokio. (Tel. b. Reut.). W kołach wojskowych nie przypuszczają, aby atak generała Miszczenki na Niuczwang i Niuczjatung spowodował wiele trudności. Postanowiono poczynić zarządzenia, aby Rosyanom **odciąć odwrót, lub zmusić ich do rychłego cofnięcia. Sądzą, że kozacy mają zamiar atakować kolej żelazną i zabrać ciężkie działa generała Nogi,** które znajdują się obecnie w drodze z Portu Artura nad rzekę Szacho.

Tokio. Doniesienie biura Reutera. Sprawozdanie japońskiej kwatery w Liaotung donosi: Oddział konnicy, prawdopodobnie z pod komendy Miszczenki, otrzymawszy posiłki i 12 dział, atakował japoński komisaryat kolejowy w Niuczjatung, został jednakże odparty, tracąc przynajmniej 80 ludzi.

Zatrzymanie okrętu angielskiego.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Japońska łódź torpedowa nr. 72 zatrzymała przedwczoraj angielski parowiec „Lethington“ w cieśninie Tsusima, który jechał z ładunkiem węgla do Władywostoku i zawiozła go do Saseho. Urząd marynarki donosi, że będzie zorganizowaną druga flotyla łodzi podwodnych.

Podziękowanie.

Berlin. Oficyalnie donoszą: Rząd japoński wyraził podziękowanie za odpowiadające regułom neutralności zachowanie się władz niemieckich w Czingtau, wobec okrętów rosyjskich, jakie tam przybyły po kapitulacyi Portu Artura.

W sprawie rezerwistów.

Petersburg. (Ros. aj. tel.) Niedawno wydany ukaz carski postanawiał, że rezerwiści, którzy się dopuszczą wykroczeń podczas mobilizacyi, chociażby w kraju nie objętym mobilizacyą, mają być postawieni przed sąd wojenny. Wydany obecnie ukaz, na podstawie przedstawień ministra sprawiedliwości, łagodzi postanowienia poprzedniego ukazu carskiego w tym kierunku, że rezerwiści, którzy tylko jeden raz dopuścili się wykroczeń, mają być traktowani w drodze dyscyplinarnej.

Port Louis. (Tel. b. Reut.). Przybył tu parowiec z 7.500 pakunkami dla Rosyan. Twierdzą, że na wybrzeżu zachodniem wyspy Mauritius, spostrzeżono japońskie okręty wojenne.

Lwów. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu zjednoczonej opozycyi przy wyborach do Rady miasta. W zebraniu tem wzięło udział około 100 osób. Przewodniczył rektor politechniki, prof. Pawlewski. Wywiązała się obszerna dyskusya, w której brali udział referent adwokat dr Schleicher, adw. Aszkenazy, dr Diamand, inż. Libański i prof. Jaegerman. Dyskusya była miejscami bardzo ożywioną i uchwalono podjąć wszystkie kroki celem obalenia dzisiejszych rządów miasta.

Lwów. (Tel. pryw.) Do „Słowa Polskiego“ donoszą ze Stanisławowa, że w bieżącym roku odbędzie się tam okręgowy Zlot Sokołów. Postanowienie to powziął wydział okręgowy na ostatniem posiedzeniu.

Lwów. (Tel. pryw.) Policya aresztowała Saula Morgenthala za fałszowanie podpisów oficerskich na skryptach dłuższych i wyłudzanie na podstawie tego pożyczek.

Lwów. (tel. pr.) Tow. pryw. gimnazyum żeńskiego odbyło walne zgromadzenie. Gimnazyum posiada już 3 klasy; do I. uczęszcza 38 do II. 30 a do III. 38 uczenic. Zakład otrzymał w r. z. prawo publiczności. Sejm przyznał mu subwencyę jednorazową 1000 kor. Instytucya rozwija się pomyślnie; sprawozdanie kasowe z d. 1 grudnia 1904 wykazuje w dochodach 22.700 kor. w rozchodach 20.800 kor. Sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do wiadomości. W dyskusyi zabierali głos pani Rudlewska, Nussbaumowa, dr Danysz, prof. Nussbaum, dr Twardowski, prof. Frączkiewicz i inni. Gimnazyum mieści się w domu przy ulicy Ossolińskich l. 11.

W Rosyi.

Moskwa. Jeneralny gubernator wielki książe Sergiusz Aleksandrowicz został ze względu na zły stan zdrowia uwolniony ze swego stanowiska i zamianowany naczelnym komendantem moskiewskiego okręgu wojskowego.

Moskwa. Oberpolicmajster jenerał major Trepow, który — jak doniesiono — udaje się do Azyi wschodniej, został ze swego stanowiska zwolniony i postawiony do rozporządzenia Kuropatkina.

Car pozwolił nosić w. ks. Sergiuszowi portret Aleksandra III. na wstędze, zaś pomocnikowi ministra spraw zagr. ks. Obolenskiemu order Aleksandra Newskiego z brylantami.

Petersburg. Car zatwierdził w. księcia Mikołaja Mikołajewicza w charakterze prezydenta Rady państwa.

Petersburg. Główny szef Kaukazu ks. Golicyn został uwolniony ze swego stanowiska.

Petersburg. Ukaz carski postanawia, iż posady jeneralnego gubernatora moskiewskiego i jego towarzysza mają pozostać nieobsadzone, natomiast ma być utworzoną na wzór Petersburga posada naczelnika miasta i jego towarzysza. Funkcye jeneralnego gubernatora przechodzą na ministra spraw wewnętrznych, do którego gubernator moskiewski i naczelnik miasta mają się we wszystkich ustawą przepisanych wypadkach zwracać.

Jak Prusacy zwalczają Hererów.

Berlin. W komisyi budżetowej Sejmu Rzeszy dyrektor kolonii Stübl oświadczył, iż łącznie z ekspedycyą, będącą jeszcze w drodze, wysłano do Afryki południowej ogółem 519 oficerów, 154 urzędników, 11.000 szeregowców, 10.000 koni, 54 działa i 16 karabinów maszynowych Do końca grudnia r. z. wydano przeszło 42 miliony marek. *(Jedenaście tysięcy Prusaków przeciw Murzynom!)*

Pos. Bebel żąda wyjaśnień *w sprawie traktowania wziętych do niewoli Hererów* i wskazuje na doniesienia dzienników, że jenerał Trotha postawił sobie za cel *wytępienie całego plemienia.*

Dyrektor Stübl podnosi, że kanclerz Rzeszy dnia 5 grudnia złożył w parlamencie dokładne wyjaśnienia w tej sprawie. Jenerał Trotha początkowo uważał za swe zadanie powstańców nietylko zupełnie pokonać, ale także ewentualnie wyprzeć ich za granice kolonii, otrzymał atoli od kanclerza telegraficznie wskazówki, aby Hererów, którzy się dobrowolnie poddadzą, z wyjątkiem winnych i przywódców, ułaskawiał i aby to ogłosił publicznie wszystkim Hererom. *(Szlachetni Niemcy)!*

Różne wiadomości.

Jeńcy wojenni. Postęp idei ludzkich na wet w sposobie prowadzenia wojny widnieje teraz najlepiej w sposobie obchodzenia się z jeńcami.

W wiekach starożytnych zabijano ich często z pomocą katuszy wyrafinowanych. Potem obcinano im często prawą rękę albo język, albo też wyłupywano oczy.

Wieki średnie obdarowywały jeńców życiem, ale nadto nie pozwalano im powracać do ojczyzny. Wobec słabego zaludnienia człowiek tworzył cenną siłę roboczą, potrzebną do wycinania i karczowania lasów, do osuszania moczarów i bagien, do bicia dróg i utrzymywania ich w porządku.

Osadzono ich zatem na punktach wśród lasów, zazwyczaj dając im zasiłek w naturze na zagospodarowanie się i dziewczęta okoliczne jako żony. Stąd powstały n. p. na ziemiach polskich wsi, które jeszcze dzisiaj noszą charakter rasowo odmienny wśród okolic np. czysto mazurskich; można odnaleźć wsi w typie czysto tatarskim albo szwedzkim, w których przechowały się nazwiska niewątpliwie szwedzkie i kapelusze tudzież kubraki, mocno przypominające rajtarów Gustawa Adolfa, Karola Gustawa lub Karola XII.

Jeżeli zaś oddawano jeńców, to zawsze za okupem pieniężnym, oznaczonym odpowiednio do rangi i rodu jeńca. Branie w jasyr przez tatarów równało się więc w gruncie rzeczy takiej samej operacyi finansowej, jak obecnie gra giełdowa w „Lilpopy“ lub „Wagony“. Czasem przynosiło to zysk, czasem się wychodziło z gry bez grosza.

Obecnie prawo międzynarodowe określiło niemal ściśle los jeńców wojennych, warunki, wśród których mają żyć podczas działań nieprzyjacielskich, zasady, na jakich mają być zwracani armii ojczystej.

Jeniec wojenny jest więźniem politycznym. Odprowadzają go na terytoryum państwa, które go wzięło w niewolę. To ostatnie przecież musi go żywić i odziewać, ma jednak prawo używania na ten cel odzieży więźnia i znalezionych przy nim pieniędzy, tudzież przedmiotów wartościowych, aczkolwiek w ostatnich latach czterdziestu państwo szanuje prywatną własność jeńca, żąda natomiast po wojnie zwrotu kosztów od przeciwnika, jeżeli ten poniósł klęskę. Wolno też państwu używać jeńca do robót, zgodnych z jego stanem, nawet do sypania szańców, lecz nie wolno posyłać go do boju przeciwko własnym rodakom.

W razie usiłowania ucieczki wolno jeńca zabić, lecz schwytanego nie wolno karać. Za schwytanie za broń i bunt grozi kara śmierci.

Oficerowie mogą odzyskać wolność, jeżeli poręczą słowem honoru, że nie będą nadal walczyli aż do ukończenia danej wojny. Kto złamie słowo i wpadnie w niewolę, ma być ukarany śmiercią.

W teatrze miejskim dnia 15 b. m. **Cyrano de Bergerac**, komedya bohaterska w 5 aktach E. Rostanda.

Cyrano de Bergerac	PP. Zelwerowicz
Chrystian de Neuvilletes	„ Leszczyński
Hrabia de Guiche	„ Sobiesław
Ragueneau	„ Popławski
Carbon de Castel-Jaloux	„ Sosnowski
Lebret	„ Andruszewski
Lignere	„ Bronisz
Wicehrabia de Valvert	„ Stanisławski
Margrabia	„ Bończa
Montfleury	„ Wójcicki
Kadet	„ Mielewski
„	„ Jednowski
„	„ Zawierski
„	„ Mastalski
„	„ Sarnowski
„	„ Puchalski
Rzezimieszek	„ Frączkowski
Roksana	„ Sulima
Luiza	„ Jeremi
Matka Małgorzata	„ Wolska
Siostra Klara	„ Łazarewicz
„ Marta	„ Jutkiewicz
Ochmistrzyni	„ Wójcicka
Kwieciarka	„ Kalińska
Aktorka	„ Sokolicz
Paź	„ Czechowska
	„ Broniszowa

Tłum, mieszczanie, margrabiowie, muszkieterowie, rzezimieszki, pasztetnicy, poeci, gaskońscy kadeci, komedyanci, skrzypkowie, dzieci, hiszpańscy żołnierze, widzowie obojej płci, mieszczanki, zakonnice i t. d.

Akt I.: Hotel de Bourgogne. — Akt II.: Pasztecianria poetów. — Akt III.: Pocałunek Roksany. — Akt IV.: Gaskońscy kadeci. — Akt V.: Gazeta Cyrana.

SALVESOL

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie, czego zwykła wata dokazać nie może.

To najnowszy wynalazek i wyrób Fabryki tutek cygaretowych „Noris“

Mra W. Bełdowskiego

w Krakowie

niezbędny dla palących papierosy i cygara.

O dobroci i doniosłem znaczeniu mego wynalazku świadczą najlepiej

tutki cygaretowe „Noris ze Salvesolem“.

Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel cieszą się ogromnem powodzeniem, co świadczy nietylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Do waty „Salvesol“ mają znakomite i przyjemne zastosowanie **cygarniczki** szklanne, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a **dym** jest nader łagodny i chłodny.

Watę „Salvesol”

do cygarniczek szklannych

nabywać można

w pakiecikach po 60 halerzy.

ŻĄDAJCIE TUTEK

„NORIS“

ze Salvesolem.

DO NABYCIA:

w c. k. trafikach

i handlach.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauka i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem**. Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preperatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę :

„SALVESOL“

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą **przechwałkę** – biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „Salvesol“.

Z w. p. Dr. Antoni Mars.

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. Wł. Bełdowski.

33

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie

poleca

1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem	koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol	„ —·60

Nie dajmy się oszukiwać !

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

właściciel zakładu przemysłowego

KRAKÓW, Starowiślna 26 (dom własny)

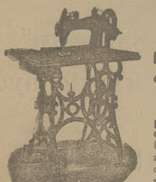
Dla łatwego wyboru tutek polecam następujące gatunki:

„NORIS“ „NORIS“ z watą „NORIS“ Salvesol „NORIS“ Salvesol-Club	do tytoni lekkich
„NORIS“ Maïs Numa „NORIS“ „ Albert	do tytoni lekkich
„NORIS“ „ de Paris Tutki „Hadgis-Nissim“	do tytoni średniomocnych

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Noris-Salvesol“. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione nikotyny.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej I. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 11

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 167-750).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 19/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 28/8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące, firma Singer [illegible] dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 zlr., nożne od 55 zlr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

KUCHNIA AKADEMICKA w Krakowie

rozpisuje oferty na dostawę:

a) towarów mącznych,
b) „ kolonialnych, 51
c) wyrobów masarskich,
d) pieczywa. 1—3

Oferty należy wnosić pisemnie pod adresem „Zarząd Towarzystwa Wzajemnej Pomocy“ U. U. J. w Krakowie ulica Jabłonowskich l. 8—10., najdalej do dnia 20. b. m.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd Towarzystwa codziennie od godz. 2—3.

BIELIZNĘ WEŁNIANĄ,
Rękawiczki, pończochy, skarpetki ciepłe. Kalosze rosyjskie w wielkim wyborze poleca najtaniej
Anast. Froncz, Kraków Floryańska 17.

Dla **NIEDOKREWNYCH**
HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE
Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krandorfskiej.
KRAKÓW - GRODZKA 48.
P[illegible]ECAMY TAKŻE S[illegible]CYALNE WINO **DLA DIABETYKÓW**

SKLEP z pokojem
po fryzyerze jest do wynajęcia z wolnej ręki **od 1. lutego na ul. Lwowskiej l. 27.** w Podgórzu
49

DOM
dwupiętrowy
przy ul. Szpitalnej przynoszący przeszło $6^1/_2\%$ czystego zysku, jest do sprzedania **za 32000 koron.** Część może zostać przy hipotece. Wiadomość przy ul. Pędzichów l. 10. parter u Leona Grabowskiego. 54

Dla 53
młodego fachowca
jest interes norymbersko-galanteryjny i łokciowy egzystujący lat 3 i dobrze się rozwijający, z powodu słabości właściciela do sprzedania od 1. kwietnia r. b. a może być i zaraz do objęcia. Wiadomość w administracyi Nowin św. Jana 30

Kamienica do sprzedania
w Podgórzu. 1600 zlr. dochodu rocznego za 16 000 zł. 8.000 zł. długu.
Wiadomość w Kawiarni ul. Wielopole l. 5.

Pianista
grający z werwą do tańca przyjmuje z mówienia na zabawy prywatne oraz na prowincyę.
Adres: Juliusz Weindling, Lubicz 3, II. piętro, oficyna.

Telegram z Paryża
do Hofmanna, Sukiennice l. 17, w Krakowie.
1119 3—30
Dziś najmodniejsze tylko granaty.

Sklep do sprzedania w bardzo ruchliwem miejscu, kilkanaście lat istniejący, interes naftowy i farb.
Wiadomość gł. biuro dzienników W. Jaśkiewicz i A. Ciasłoń ulica Karmelicka l. 6.
42 1—2

Na śluby
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 7
P. GUZIKOWSKI
Pędzichów l. 18. telefon 336.

SCHAMPOOING PETROLE
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

WILHELM FENZ
urządza w swoim magazynie Rynek, róg Szewskiej 48
WYSPRZEDAŻ tapet, szlaków, fryzów, lamperyi, towarów galanteryjnych i przyborów krawieckich. — Bardzo się P. T. Publiczności poleca.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście
„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST.
80

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

W Pałacu Spiskim, Rynek główny
do wynajęcia sale na bale, pikniki i zabawy towarzyskie. — Zgłoszenia na miejscu przed. poł. od 10-1 po poł. 3-4.

Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek L. 8
Magazyn towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny
4 poleca
Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

NA RATY



tygo[illegible] dele[illegible] lub mies[illegible] czne [illegible] 1 kor[illegible] ny [illegible] [illegible] można nabyć maszyny Singera do szycia i haftu, dywany, portyery, chodniki, kapy na łóżka, p[illegible]tna, lustra, obrazy, zegary, zegarki i meble blaszane w wielkiem wyborze.
Ceny bardzo przystępne
ARNOLD FALLEK
17 w Podgórzu
Rynek gł. l. 10 I. piętro.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412